11.IV.2018r.

Tekst
J 4, 39-42

39 Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety
świadczącej: «Powiedział mi wszystko, co uczyniłam». **40** Kiedy więc Samarytanie przybyli
do Niego, prosili Go, aby u nich został. Pozostał tam zatem dwa dni. **41** I o wiele więcej ich
uwierzyło dzięki Jego słowu, **42** a do tej kobiety mówili: «Wierzymy już nie dzięki twemu
opowiadaniu, usłyszeliśmy bowiem na własne uszy i wiemy, że On prawdziwie jest
Zbawicielem świata».

Czytać i rozumieć:

38-39. Śledząc opowiadanie zauważamy, że zamiast otrzymania zaproszenia na posiłek, Jezus jest zaproszony do pozostania u Samarytan, a zamiast opisu małżeństwa jest wyznanie wiary w Jezusa jako Zbawiciela świata (4, 42). Zachodzi więc pytanie, dlaczego ewangelista pominął opis małżeństwa? Odpowiedź podsuwa nam historia niewiernej żony z Księgi Ozeasza (Oz 2).

W starotestamentowych opisach spotkań mężczyzny z przyszłą żoną przy studni jest mowa o pannach niezamężnych. Sytuacja Samarytanki jest zupełnie odmienna. Dla niej problemem nie jest znalezienie męża, lecz wprowadzenie porządku w swoje życie. Samarytanka powinna znaleźć swego jedynego męża, tak jak Samaria powinna znaleźć lub odnaleźć swego jedynego prawdziwego Boga. Ponieważ Samarytanka nie idzie do studni w celu znalezienia męża, słowa Jezusa skierowane do niej należy rozumieć na tle Oz 2, 16, gdzie Jahwe mówi: „*chcę ją przynęcić... i mówić do jej serca*”. Stąd opowiadanie nie zmierza do opisu małżeństwa, gdyż małżeństwo już dawno zostało zawarte i Bóg go nie zerwał, ono trwa. Jezus przychodzi odnowić to małżeństwo lub to zaniedbane przymierze, a Samarytanie są pierwocinami tego żniwa, które oznacza zbawienie całego świata (4, 42; por. 4, 21-26).

40-42. Działanie Samarytan jest podobne do zachowania się mieszkańców miasta, do którego przybywał w starożytności władca rzymski (por. Talbert, 118): wychodzą z miasta na spotkanie z Jezusem (w. 40a); zapraszają Go do swego miasta (w. 40b); nazywają Go zbawicielem (w. 42b).

Tak postępując, Samarytanie kojarzyli Jezusa nie z lokalnymi oczekiwaniami (z samarytańską lub żydowską postacią mesjańską), lecz z kimś, kto sprawował władzę nad całym ówczesnym światem (*Zbawiciel świata,* w. 42; por. 3, 17; 12, 47).

W 4, 42 wyrażenie *Zbawiciel świata* jest wyznaniem wiary, odpowiedzią na objawienie się Jezusa jako daru i dawcy zbawienia, sumą wszystkiego, co odnosi się do obietnicy powszechnego zbawienia danej przez Jezusa (4, 19-26).

Medytacja Słowa:

Jakie było doświadczenie pierwszego apostoła Samarytan, lub lepiej, pierwszej apostołki? Co takiego powiedział jej Jezus? Ona twierdzi: *Powiedział mi wszystko, co uczyniłam* (J 4, 39). To jest sedno jej świadectwa.

Z jednej strony można powiedzieć, że decydującą w tej sytuacji była pewna cudowność wiedzy Jezusa. Kobietę zaskoczyło to, że „*wszystko*” wiedział o niej. Dlatego nazwała go prorokiem.

Z drugiej strony istotne jest nie tylko to, że Jezus „*wszystko*” wiedział, ale też to, co wiedział. On ujawnił jej niezbyt udane życie. Próbowała być szczęśliwa. Pewnie chciała miłości. Miała pięciu mężów. Teraz żyła z szóstym, który jednak nie był jej mężem. Ciągle pragnęła i nigdy nie była zaspokojona. O tym mówi dialog rozpoczynający ową scenę, dialog o wodzie - o takiej wodzie, która gasi pragnienie tylko przejściowo, i o takiej, co nasyca na zawsze.

Wiemy, że Samarytanie, którzy nie byli Żydami, w czasie, gdy Izraelitów wysiedlono, zajęli część ich terytorium i przyjęli Boga owej ziemi, tzn. Boga Jahwe. Przejęli teren, gdzie było pięć heretyckich sanktuariów (ich symbolem może być owych pięciu mężów), ale ciągle spoglądali w kierunku Jerozolimy, która odzyskiwała swoją dawną świetność, a co za tym idzie i centralne znaczenie dla kultu Boga Jahwe (ona mogła być symbolizowana przez owego szóstego, który nawet nie był mężem).

I teraz oto zjawia się ktoś siódmy, Jezus. I do tego zjawia się przy studni. W Biblii bardzo często przyszli małżonkowie spotykają się przy studni. Także przy tej właśnie studni Jakuba. Jezus prezentuje się jako siódmy, jako ten mąż, który niesie w końcu prawdziwe nasycenie - nasycenie, które nie przemija, które się nie kończy.

W pewnym sensie Chrystus po to wypomina tej kobiecie to, co nie dawało jej prawdziwego szczęścia, by w końcu przyszła i zaczerpnęła tam, gdzie jest źródło prawdziwej miłości.

To jest jednostkowa historia kobiety, ale na tyle typowa, że staje się historią Samarytan, jej wspólnoty. W jej historii widać ich historię.

Oni byli poganami, którzy co prawda przyjęli Boga prawdziwego, ale tylko jako Boga owej ziemi, i nie weszli jeszcze w prawdziwą wspólnotę z Nim. Dlatego pewnie teraz zapraszają Jezusa do siebie. Chcą autentycznego bycia razem. W swojej duchowości, religijności pielęgnowali nie tylko błędy, ale i prawdę. Tak jak wielu „pogan”. Mówimy o rozsianych ziarnach prawdy. Nie wszystko, co robili dotychczas, było złe. Sumienie podpowiadało im to, co dobre, choć drogi poszukiwań często bywały dziwnie zawiłe. Ale tęsknota była autentyczna. Z tym, że tęsknota zawsze świadczy o niespełnieniu.

Sugestie do kontemplacji:

Kontemplując wodę, po której wypiciu odczuwa się pragnienie, i taką co syci na zawsze, możemy z satysfakcją zauważyć, że jesteśmy o niebo w lepszej sytuacji niż różni poganie. To prawda, „pogaństwo” syci tylko przejściowo! Ale czy nasze chrześcijaństwo syci raz na zawsze? Nie uda się nam tutaj ukryć wątpliwości.

Samarytanie nie zadowolili się świadectwem Samarytanki. Chcieli spędzić z Jezusem jakiś czas. Z satysfakcją chwalą się później, że mieli rację, że warto było Go zaprosić do siebie. Te dwa dni wiele zmieniły. Teraz już wierzą dzięki temu ugoszczeniu Zbawiciela.

***Rozdarcia. Spotykając Boga*:** prawda (nasze „maski”)